

## MEANDRY POLITYKI - *Michał Stefański* (wyemitowane 19 stycznia 2020 - [posłuchaj](#))

### DEMOKRACJA ZWYKŁA - CZY FASADOWA?

Zacznę od cytatu z urywka rozmowy jednego z warszawskich taksówkarzy sprzed kilkunastu lat.: "A co oni w ogóle umieją w tym Sejmie? Tylko się kłócić bez przerwy To taka ma być ta demokracja?" Przyznajmy, że sama wypowiedź może nie jest zbyt oryginalna i jest raczej pewne, że prędzej lub później będzie do nas wracać bumerangiem w innych okolicznościach i w innych czasach. Ostatnie kilka dni znowu przypomniły wielu z nas czym się różni dyskusja od kłótni, a ostra polemika od pospolitej pyskówki. Oto w Parlamencie Unii Europejskiej zgromadzeni tam licznie reprezentanci 27 nacji mogli obejrzeć (jak to się mawia) "na własne oczy" krzyczących na siebie nawzajem europosłów i europosłanki z Polski. Róży Thun znowu się dostało (chyba już tylko) za niemieckie nazwisko, a Beata Szydło "polemizując" z Radosławem Sikorskim znów się uniosła świętym oburzeniem, co u niej objawia się zazwyczaj donośnym krzykiem.

Jednak myślę się ci, którzy myśleli, że europosłowie Prawa i Sprawiedliwości chcieli w ten sposób wyrzucić wrażenie na nieco osłupiałych delegatach (powiedzmy) z Finlandii, Hiszpanii, czy choćby ze Słowacji. Jak prawie wszystko w ostatnich czterech latach, owe utarczki słowne były zaplanowane tak, aby - jak to kiedyś ujął poeta Cyprian Kamil Norwid - "ideał sięgnął bruku".

Innymi słowy, doradcy PiS-u umyślili sobie to tak: Wiadomo, że jedną z ulubionych form spędzania czasu wolnego przez co najmniej połowę Lechitów jest kłótnia. Niestety są setki tysięcy osób, które wciąż uprawiają to rujnujące nerwy hobby, m.in. po to, aby udowodnić wszystkim (rodzynie, konkurencyjnej firmie i całemu światu), że się ma rację - choć tak naprawdę, sytuacja wygląda często inaczej. W przypadku, kiedy nie da się czegoś wytłumaczyć logicznie, stosowany jest żelazny argument z arsenału jednej z moich cioć. W Brukseli zrobiła to pani ex-premier. Trzy dni temu w jej ślady poszedł sam pan prezydent Rzeczypospolitej mówiąc do zachwyconych mieszkańców Zwolenia te słowa: "Nie będą nam tu w obcych językach narzucali, jaki mamy mieć ustrój i jak mają być prowadzone polskie sprawy."

Poza tym, czy tego chcemy, czy nie - jednak nie żyjemy w czasach Kamila Norwida. Teraz w mediach często decyduje "oglądalność" pewnych postaci czy "nośność" niektórych tematów. Aktualnym zrozumiałym dla wszystkich hasłem, które w środę obowiązywało w Brukseli każdego europosła PiS-u była "obrona zagrożonej suwerenności Polski". Taki właśnie przekaz miał dojść do wyborców partii rządzącej. Pod koniec lat trzydziestych zeszłego stulecia brzmiałoby to dosadniej np.: "Nie oddamy ani guzika." W ostatnich kilku latach, na niejednym spotkaniu ze swoim żelaznym elektoratem, liderzy PiS-u i formacji sojuszniczych mieli okazję przekonać, co ich zwolennikom przeszkadza, a co nie. Rzecz jest w sumie prosta - każdej z grup wspierających partię rządzącą, "lepsz" Polska kojarzy się z czym innym. Mimo to, każda z tych grup ma jakieś swoje powody aby wspierać naczelnika z Nowogrodzkiej. Postarajmy się wymienić przynajmniej te główne:

Powód A. Aktualna ekipa stanowi pierwszą od lat jedyną patriotyczną ekipę u władzy. Prezes Kaczyński jest świetnym strategiem, a przy okazji święci narodowi dobrym przykładem skromności i moralności;

Powód B. Tylko kontynuacja obecnego kursu jest w stanie przeciwstawić się zgniliznie moralnej sączącej się

do kraju głównie z Europy Zachodniej;

Powód C. Wspieranie polskiego Kościoła przez państwo ma na celu wzmocnienie dawnych historycznych więzów, a poza tym, w okresie wyborów, poparcie na szczeblu parafii jeszcze nie raz może okazać się bezcenne;

Powód D. Konieczność tworzenia nowych elit i dawania im szansy to warunek długofalowego powodzenia planów kierownictwa PiS-u. Bez tego, narodowo-katolicka (kontr)rewolucja może okazać się jedynie krótkim epizodem w życiu kraju stojącego na progu nowych wyzwań technicznych i nie zawsze korzystnych przemian społecznych.

Powód E. Nieważne, czy to PiS wraz z całą opcją narodowo-katolicką przyczynili się swoją polityką do gospodarczego rozwoju Polski, czy może jedynie skorzystali ze światowej koniunktury. Mnie (Kowalskiemu) i mojej rodzinie żyje się lepiej teraz niż za poprzedniej ekipy.

Powód F. Z różnych powodów historycznych Polakom zawsze brakowało poczucia dyscypliny i szacunku dla władzy. Obecna ekipa ma największe, jak dotąd, szanse aby to zmienić. Jeżeli przemoc nie jest okazywana fizycznie, o żadnej dyktaturze - w rozumieniu obecnej władzy - nie może być mowy.

W tej części Europy skąd pochodzimy zawsze było tak i będzie. Jedni będą chwalić ustrój zwany czasami demokracją nieliberalną, podczas kiedy ci drudzy będą coś tam pomrukiwać o trójpodziale władz. Jednakże - Drogie Słuchaczki i Słuchacze - jest jeszcze pewien istotny element który pomoże nam w rozsądzeniu czy dany kraj ma u siebie demokrację praktyczną, salonową czy może jedynie - fasadową. Zadajmy sobie pytanie. Czy wspomniane sześć powodów dlaczego w opinii wielu naszych rodaków warto popierać Prawo i Sprawiedliwość, wyczerpuje zagadnienie? A może jest jeszcze coś o czym Zjednoczona Prawica i wszyscy jej fani zapomnieli? Takie niewielkie światełko w tunelu, gasnące na rok czy dwa, aby za jakiś czas rozbłysnąć na nowo. Tym czymś jest szacunek obywatela do prawa uchwalonego przez naród i ujętego najkrócej w Konstytucji. Tego szacunku - należy przyznać - jest w skądinąd bogatej kulturze polskiej stanowczo za mało. A trochę szkoda.

P.S. W najbliższych dwóch tygodniach, dla kontrastu, spróbuję opisać sposób myślenia zwolenników głównych partii opozycyjnych.